

REFLEKTOR

NIEZALEŻNE SPOŁECZNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE.

Wychodzi w każdą sobotę

Redakcja i Administracja:
BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Cena: 50 groszy.
Prenumerata: kwartalnie — zł. 6

Życie „Wersalu Podlaskiego“.

(PRZEGLĄD TYGODNIOWY.)

Na odczyty i wykłady Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego zapisało się przeszło 200 osób

Magistrat otrzymał w tych dniach z Ministerstwa Oświaty zawiadomienie o przyznaniu subydjum w kwocie 1.000 zł. dla M. U. P., na oświatę dla dorosłych.

Z inicjatywy Zarządu Par. Akcji Katolickiej z prezesem p. W. Hermanowskim na czele — zorganizował się w dniu 27 ub. m. komitet organizacyjny Święta Christusa Króla, które z wielką uroczystością ma być obchodzone w Białymstoku — wraz z całym światem katolickim — w dniu 30 października r. b.

Komitet uwzględnił, oprócz nabożeństwa, pochód do Kościoła św. Rocha i akademję.

W wyniku ostatnich egzaminów w Izbie Rzemieślniczej tytuły mistrzów uzyskali:

W dziale gastronomicznym tytuły kuchmistrzów: Kozłowski Jan, Sadowski Konstanty, Sadowski Paweł, Zieliński Jan, Tucholski Jan i Cylnic Jan z Grodna. W dziale szlifierskim: Georgenberg Mordko z Białegostoku i Mrozowicz Chaim Mejer z Łomży — szklarz.

Podaje się do wiadomości stowarzyszeniom i organizacjom żeńskim, że zawody lekkoatletyczne wewnętrzne klubów przedłużone zostały do dnia 15. X. 1932 r.

W tych dniach odbyło się zebranie członków cechu fryzjerów, golarzy i perukarzy. Wybrano komisję do wypracowania zbiorowej umowy z czeladnikami oraz postanowiono zlikwidować walki konkurencyjne i ustalić jednolite ceny, jak następuje: w zakładach I kategorii — golenie 40 gr. strzyżenie 80 gr., II kategorii — golenie 35 gr., strzyżenie, 75 gr.

Do więzienia w Białymstoku został w ub. tygodniu przewieziony z więzienia mokotowskiego w Warszawie zabójca ś. p. naczelnika Dembińskiego, Stanisław Kujawski, skazany przez sąd doraźny na bezterminowe więzienie.

Kujawski w więzieniu mokotowskim uskarżał się, że jest ciężko chory na płuca.

W białostockim więzieniu istnieje, jak wiadomo, oddział dla chorych na płuca.

PRASA BIAŁOSTOCKA

P. dr. W. Szaykowski na forum publicznem...

Istota świadomego macierzyństwa.

Artykuł p. d-ra w plérnie „Dziś“.

W Białymstoku powstało ostatnio, jak wiadomo, Towarzystwo Krzewienia Świadomego Macierzyństwa, dążące do rozwiązania drastycznego problemu regulacji urodzin — jednej z najdotkliwszych bolączek naszego ustroju społecznego.

Jednem z inicjatorów Towarzystwa jest dobrze znany Białemustokowi dr. Wacław Szaykowski.

W numerze z dn. 26 bm. pisma tuł. „Dziś“ p. dr. W. Szaykowski zamieścił swój artykuł na temat istoty świadomego macierzyństwa.

Artykuł p. dra pozwalamy sobie przytoczyć tu

w całości:

„Przeciwdziałanie bezmyślnej rozrodczości i sprowadzenie ilości dzieci w rodzinach do możliwości wykarmienia, wykształcenia i wychowania zostało nazwane w Anglii regulacją rozrodu, a u nas w Polsce słynny Boy-Żeliński, z wykształcenia lekarz, a sławny dziś literat, ochrzcił ten kierunek „świadomym macierzyństwem”. Bo i prawda, czyż ten największy dar od natury kobiecie dany nie powinien powstawać wyłącznie z własnej chęci i najlepszej woli? Przecież macierzyństwo ma być błogosławieństwem Bożem, tęsknotą za dzieckiem i radością rodzicielską. Czy jednak tak jest zawsze? Czy mające się urodzić dziecko nie bywa przekleństwem całej rodziny? Czy głód i nędza—szczególnie doby obecnej—nie rujnują doszczętnie bytu i tak przeludnionej rodziny?

Nie tylko nauka lekarska, ale, co ważniejsze, warunki gospodarcze nie pozwalają kobiecie co rok rodzić. Już samo zdrowie matki niszczy, kobieta przedwcześnie starzeje się od ciągłych utrapień, związanych z ciążą, porodem i karmieniem dziecka. Kobieta pracująca albo musi zaniedbać swe dziecko albo porzucić pracę, która ją i jej już żyjące dzieci karmi i utrzymuje. U nas w Polsce rodzi się zgórą MILJON dzieci rocznie, z tego aż pół miliona umiera w pierwszym roku życia, a drugie pół miliona idzie na tak zwany przyrost naturalny, czyli na różnicę pomiędzy urodzonymi i zmarłymi w ciągu roku.

Zapewne brak kultury i brak uświadomienia higienicznego, a przede wszystkim nędza—sprzyja śmiertelności, lecz wielka rozrodczość odgrywa tu dominującą rolę. Cechą bowiem kultury jest niska rozrodczość przy jeszcze niższej śmiertelności. Z każdym bowiem dzieckiem nowem kurczy się powierzchnia mieszkania, zmniejsza się racja wyżywienia, organizm matki, wyczerpany częstymi porodami i źle odżywiany—ba, nawet głodzony, wpada w choroby a często sprowadza przedwczesną śmierć. Dzieci przychodzą na świat z piętnem niedoli, wyciśniętem już gdy matka nosi je w swem łonie.

Zaniechanie bezmyślnej rozrodczości i rozrzutności sił kobiecych i życia dzieci, zmniejszenie tej drogi nędzy i chorób, a dostosowanie liczby urodzeń do możliwości życiowych ich wykarmienia oraz złagodzenia jednej z przyczyn katastrof wojennych—jest celem wyjścia z obecnego kryzysu. Emigracja jest jakby na zawsze zamknięta, gdyż wszędzie jest teraz za ciasno, a maszyna wszędzie zastępuje człowieka. Dawniej przeludnienie było zjawiskiem normalnem, dziś występuje jako złośliwa choroba społeczna, gdyż ludzkość wzrasta szybciej niż wytwórczość w kraju. Cyfra nadmiaru ludności już jest i będzie w przyszłości tak wielka, jak nigdy nie bywała, nadto jest to ludność, która przywykła do względnego dobrobytu, ludność z podniesionym znacznie poziomem wymagań i kultury.

Można powiedzieć, że dawniej cierpiała ludność do nędzy nawykła, dziś przychodzi nędza do tych, którzy o niej nigdy nie myśleli i nie słyszeli.

Aczkolwiek u nas nadmiar ludności bezrobotnej jest znacznie mniejszy niż w Niemczech i Stanach Zjednoczonych, to jednak rozrodczość tych krajów i ich naturalny przyrost jest 3 do 5 razy mniejszy. Im rychlej zabierzemy się do szukania dróg rozwiązania sprawy przeludnienia i bezplanowej gospodarki rozrodczej, tem więcej zaoszczędzimy sobie niebezpieczeństwa w najbliższej przyszłości.

Warto, aby kobieta ocknęła się raz już i zaczęła rozstrzygać: czy ma zostać matką, kiedy i wśród jakich warunków. Macierzyństwo torturowane musi dziś odzyskać swą utraconą radość, dziecko bowiem

jest wtedy radością, gdy jest zdrowe i normalne i ma zapewnione warunki rozwoju i życia. Uzależnienie powstania życia ludzkiego od ślepego wypadku jest wielce upokarzające, a w szczególności gdy dziecko przychodzi nie tylko bez świadomej woli, ale nawet wbrew woli rodziców. Musimy przeto dążyć, aby dzieci przychodziły na świat zgodnie z życzeniem rodziców.”

Głosy prasy białostockiej

o redukcji mężatek w Magistracie.

Komisarz Rządowy miasta p. Nowakowski zapoczątkował redukcję personelu urzędniczego zarządu miejskiego i instytucji magistrackich, wymawiając w ub. tygodniu sześciu urzędnikom posady na 31-go grudnia r. b.

Panu Komisarzowi przedstawiono listę, zawierającą zgórą 20 nazwisk.

Otrzymało trzymiesięczne wypowiedzenia (od 30-go września b. r.) sześć osób, w tem pięć mężatek, których mężowie posiadają wysokie stosunkowo dochody, i jedna dobrze usytuowana materialnie panna. Po rozpatrzeniu stanu materialnego pozostałych, znajdujących się na wzmiankowanej liście mężatek, nastąpią dalsze redukcje.

Redukcje mężatek w Magistracie odbyły się echem w prasie tutejszej.

„Ostatnie Wiadomości Biał.” z powodu redukcji piszą:

„— Skończyły się piękne dni Aranjuez! — mogą powiedzieć sobie zarobkujące paniusie, które mają skądinąd wystarczające środki utrzymania, a które śmiałą decyzją komisarza rządowego p. Nowakowskiego otrzymały wypowiedzenia miejsc.

Jak się dowiadujemy z pewnych źródeł, na widoku następnej kolejki i w najbliższych dniach otrzyma wypowiedzenia nowa partja pracowniczek. Przypuszczać należy, że ustąpią one swych miejsc bezrobotnym, przede wszystkim b. wojskowym, którzy mają na utrzymaniu rodziny.

Oby ten pierwszy wylom w bastjonie pa-sożytnictwa społecznego, to śmiałe spojrzenie p. komisarza prawdzie w oczy było ostrzeżeniem dla wielu sobków, że wreszcie musi nastąpić koniec zła, że są więcej pożyteczni ludzie, na barkach których leży utrzymywanie rodzin, a którzy nie mają dla siebie i swych bliskich na kawałek chleba, podczas gdy uprzywilejowani w dobie ogólnej nędzy pływają jak pączki w maśle.

Niech ostrzeżenie to skłoni ich jak najprędzej do porzucenia z własnej woli „ciepłych” miejsc. Niech nie czekają aż znajdą się pod pręgierzem opinii publicznej, która umie odróżnić plewy od zdrowego ziarna i jest w takich wypadkach bezlitosna...”

„Dziennik Biał.” notuje wielkie zdenerwowanie, panujące z powodu redukcji wśród pań w biurach miejskich:

„Zaniepokojone są nie tylko mężatki, ale wszystkie panie. Niektóre z nich miały podkrążone od płaczu i zdenerwowania oczy, rwały nerwowo chusteczkę. Należy więc nadmienić, że—jak nas zapewniono—żadna z pań, dla których posada w biurach miejskich stanowi jedyne źródło dochodów, jedyną podstawę egzystencji, nie będzie zredukowana.”

„Nowe Echo Biał.” podaje:

„Wypowiedzenia otrzymały p. Popielska, telefonistka, p. Bars, kancelistka, p. Apuniewicz, pielęgniarka w Miejsk. z Z. Opiek. Nr. 1, p. Szor, pielęgn-

niarka MZO. I, Einchon laborantka Miejsk. Prac. Bakt. i Rawicz szafarka MZO. II — ta ostatnia z braku kwalifikacji.

W ten sposób przeprowadzona redukcja zasługuje na uznanie i może służyć przykładem dla innych instytucji, które może nawet nie dla oszczędności, lecz dla dania pracy bezrobotnym żywicielom rodzin—których liczymy na setki—powinny zredukować mężatki i zamężne panny...

„Dziś” zupełnie słusznie zauważa:

„Dla uniknięcia zbytecznego zdenerwowania urzędników byłoby bardzo wskazane, aby plan redukcji został od razu ogłoszony, a nie był rozkładany na raty, gdyż praca ludzi niepewnych jutra zazwyczaj nie jest zbyt wydajną”

„Paniusia od ciastek, jedwabi i aksamitów” a p. redaktor „Ostatnich Wiadomości Białostockich”.

Redukcje magistrackie nie zadowolniły p. Ancerewicza, redaktora „Ostatnich Wiadomości Biał.”

W Nr. 262 swego organonu p. Ancerewicz pisze:

„Syzyfowa praca pana komisarza rządowego nie może, jak widać, ruszyć z miejsca ciężkiej bryły... Wśród sześciu niefortunnych pań z magistratu, jakie otrzymały wypowiedzenie pracy, niema tej, którą na liście zwolnionych sumienie publiczne chciałoby widzieć najchętniej, bodaj na pierwszym miejscu.

Ciężka zaiste musi to być bryła do ruszenia z mocno zasiedziałego miejsca. Trzeba chyba skoczyć do mitologii po Herkulesa, gdyż komisarz rządowy p. Nowakowski, który podjął się tych augiaszowych czyszczeń, jak widać, w tej jednej dziedzinie sprostać nie może. A szkoda, bowiem piękne zadanie ma do spełnienia i zaskarbiłby sobie wdzięczność i uznanie całego uczciwego odłamu społeczeństwa.

Niesprawiedliwość jest w danym wypadku tak krzycząca, tak jaskrawa, że naprawdę wzdryga się aż coś w środku na wspomnienie paniusi od ciastek, jedwabi i aksamitów, bezdzietnej, mającej aż nadto dobrze w miarę swych uzdolnień sytuowanego małżonka i troszczącej się chyba tylko o to, by przy codziennem ważeniu swej korpulencji nie stwierdzić zbyt wielkiego profilu wiedzy, gdy innym kieszki walca grają.”

„Paniusia od ciastek, jedwabi i aksamitów” nie daje, widać, spokoju p. Ancerewiczowi.

Świadczy o tem ta zjadliwa złośliwość, z którą p. Ancerewicz wspomina o tej pani.

A ponieważ pani ta jest bardzo zdolną pracowniczką magistracką, o wybitnej inteligencji i szerokiej inicjatywie społecznej, jest z tego powodu rzeczywicie „ciężką bryłą”, którą nie tak to łatwo ruszyć z miejsca, przeto p. Ancerewicz chwytą się najmocniejszych argumentów, aby „ciężką bryłę” tą z miejsca jej jednak ruszyć.

I oto mamy: „szkodników państwowych”... „uraganie poczuciu sumienia i sprawiedliwości społecznej”... „groźne niezadowolnienie” ogółu i destrukcje... I jeszcze inne „straszne” rzeczy...

Groźne... chmurne... lwiopazurne... bardzo bzdrne...

„Na miły Bóg, — woła p. Ancerewicz—na liłość wszechludzka, na ukochanie i dobro Ojczyzny niech przyjdzie opamiętanie” i — niech redukują z Magistratu „paniusie od ciastek, jedwabi i aksami-

tów”, która.. tak się naraziła p. Ancerewiczowi, że u niego „naprawdę wzdryga się aż coś w środku”...

„Na miły Bóg”, bo inaczej — dalibóg — będzie zle: „cierpliwość nędzarzy ma też swoje granice”!

...Wszystko ma swoje granice. Tylko zjadłość i mściwość obrazonego na paniusie skryby są bezgraniczne...

Czy pomnik Nieznanego Żołnierza, czy Zamenhofa?

Pod takim tytułem wielbny ksiądz kanonik Adam Abramowicz pisze w październikowskim zeszycie swej „Jutrzenki Białostockiej”:

„Wielu z czytelników „Jutrzenki” słyszało o Zamenhofie, twórcy międzynarodowego języka t. zw. Esperanto, oraz o tem, że Zamenhof urodził się w końcu zeszłego stulecia w Białymstoku, był żydem i że jedna z ulic naszego miasta nosi nazwę tego wielkiego lingwisty.

Dla uzupełnienia wiadomości o języku Esperanto musimy dodać, iż do rozmowy potocznej potrzeba umieć na pamięć około 1900 pierwiastków, wybranych z języków romańskiego, słowiańskiego i germańskiego, by móc w tym języku rozmawiać. Pomimo wielkiej a umiejętnie prowadzonej agitacji przez międzynarodowe żydowstwo, nowy ten język nie znalazł zbyt wielu entuzjastów. A nawet ostatnio podnoszą się głosy i pytania dlaczego językiem międzynarodowym ma być koniecznie Esperanto, a nie naprz. język łaciński, język kościoła, język wieczny i niezmienny, którym inteligencja ubiegłych stuleci ery chrześcijańskiej porozumiewała się ze sobą nietylko w Europie, lecz i na całym świecie; słowem dlaczego go jacyś nie wskrzesić na nowo?

Lecz te refleksje pozostawmy na stronie. BOWIEM nam tu przede wszystkim idzie o miejsce pod pomnik twórcy Esperanto, pomnik, który ma być wystawiony przez współwyznawców Zamenhofa, a ściślej przez społeczeństwo białostockie.

Nam się wydaje, że skwer u wylotu ulicy św. Jańskiej, jako projektowane miejsce pod pomnik Zamenhofa, nie jest odpowiedni i to nie ze względów—broń Boże!—topograficznych, lecz ze względów etycznych. BOWIEM, gdy pomnik Zamenhofa stanął na skwerku przy wylocie ulicy św. Jańskiej, piękny pomnik Nieznanego Żołnierza, stojący w parku na uboczu, poszedłby na plan drugi; a przecież pomnik chociażby i sławnej jednostki musi ustąpić przed pomnikiem—symbolem zbiorowej duszy obrońców Ojczyzny, tak, jak ustępuje pierwszeństwo odznaka np. pułkowa czy też korporacyjna przed orłem białym — godłem państwa. Dlaczego nie zamienić się miejscami? Zdaże się nam, iż pomnik Zamenhofa, ustawiony w pięknym parku zwierzyńskim, lubianym i uczęszczanym tak licznie przez całą żydowską ludność miasta, byłby miejscem najbardziej stosownem.

Tymczasem myśleć nam trzeba o natychmiastowym przeniesieniu pomnika Nieznanego Żołnierza i to nie na skwer przy wylocie ulicy św. Jańskiej, lecz na plac Kościuszki. Tam, u płyty Nieznanego Żołnierza, jego miejsc! Zaś cudzoziemiec stwierdzić będzie zmuszony, iż Białystok jest nietylko miastem żywowiskiem i katolickim, lecz polskiem i patryjotycznym. Czas wielki, by to nieporozumienie, lub raczej pomyłkę z wyborem niefortunnego miejsca pod pomnik Nieznanego Żołnierza, naprawić. Sądzi-
my, iż Panowie Oficerowie i żołnierze 42 p. p. będą tylko wdzięczni polskiemu społeczeństwu za przeniesienie ich pomnika na plac Kościuszki jako na jedyne w Białymstoku miejsce na pomnik tego rodzaju.

Niech żołnierz polski tulący się do Matki Polski. Jak to pięknie wyrzeźbił w piaskowcu artysta wzbudza w nas czułą miłość ku matce. Ojczyźnie tu w centrum miasta, na placu Kościuszki, a nie gdzieś tam daleko w parku — pośród obcej mu duchem i ideologią gawiedzi.

Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby w dziennikach naszych przedyskutowano przeniesienie pomnika ze Zwierzyńca na plac Kościuszki, a przede wszystkim aby wypowiedziało swoje zdanie Dowództwo 42 pułku piechoty. Sądzymy jednak, że ogół Białostoczan z radością ujrzałby ten piękny pomnik przy płycie Nieznanego Żołnierza, na Ryn. Kościuszki, i że pieniądze na przeniesienie znajdują się „napewno”.

Czego nam dziś najbardziej brak w Białymstoku?

Takie zapytanie stawia sama sobie wydawana w Białymstoku i redagowana przez ks. kan. Adama Abramowicza „Jutrzenka Białostocka” (Nr. 10) i sama sobie na to odpowiada:

„Popierwsze: Domu katolickiego z dużą salą teatralną i pomieszczeniem dla sekretariatów poszczególnych sekcji Akcji Katolickiej, tak jak to ma miejsce w Łomży, Grodnie, Wilnie i w tylu innych miastach i miasteczkach.

Komitet budowy kościoła-pomnika na św. Rochu za samo wydzierżawianie teatru żydowskiego „Palace” na imprezy dochodowe, jak Jasietka, oraz przedstawienia teatralne, wydaje co roku około 2.000 złotych. Przykro wielce, iż z tego korzysta kto inny, a nie instytucja katolicka, a przecież jedna duża sala wystarczyłaby dla całej katolickiej ludności miasta i przedmieść.

Podrugie: brak nam hurtowni chrześcijańskiej albo przynajmniej składnicy materiałów budowlanych, jak cementu, wapna, żelaza, cegły, desek, i t.d. Niechrześcijańscy właściciele podobnych składów, nie mając konkurencji, nadużywają często zaufania polskich odbiorców i ich eksploatują.

Potrzenie: brak nam gimnazjum prywatnego polskiego i katolickiego. Młodzież nasza, nie mając miejsca w przepelnionych gimnazjach rządowych, z konieczności wstępuje do gimnazjów prywatnych żydowskich, których w Białymstoku jest aż trzy. Niewymownie przykro jest, że my, mając tak liczne grono pedagogów chrześcijan w naszym mieście, nie możemy się zdobyć ani na jedną energiczną i dzielną jednostkę, która by odważyła się na założenie gimnazjum prywatnego. A przecież w samym tylko gimnazjum Zeligmana uczniowie chrześcijańscy stanowią połowę uczącej się młodzieży tego zakładu;

I poczwarte: musimy zdobyć w Radzie Miejskiej za wszelką cenę większość chrześcijańską. Tego wymaga od nas honor i racja stanu. Pamiętajmy tylko, że nie w rozproszeniu siła, a w jedności.”

Reportaż białostocki.

Wielka sensację wśród biedoty, gesto zaludniającej nasze t. zw. „Chanajki”, wywołała w tych dniach wiadomość o tem, że jeden z mieszkańców tej dzielnicy stał się nagle posiadaczem ogromnej fortuny, wynoszącej aż 90.000 dolarów, czyli przeszło 700.000 zł.

Sprawa ta przedstawia się w ten sposób:

Józef Gelberg, 56-letni właściciel rudery przy ul. Pieszej 2, otrzymał wiadomość od Konsula Generalnego Rzplitej w Nowym Jorku, że brat jego

Szymon w czasie walki, stoczonej z bandytami na dachu swego domu pod Nowym Jorkiem, został ciężko ranny.

Przed śmiercią złożył jeszcze cały swój majątek, wynoszący 90.000 dolarów, zapisać w całości na rzecz swego brata w Białymstoku.

Szczęśliwy spadkobierca wysłał już do Stanów Zjednoczonych plenipotencję do prowadzenia jego sprawy spadkowej.

*

W Berlinie zginęła w tych dniach białostoczanka M. Hepnerówna.

16-letnia białostoczanka ta wpadła na jednej z ulic berlińskich pod koła samochodu i zmarła na skutek odniesionych ran.

Ojciec zmarłej — p. Paweł Hepner — jest osobą powszechnie znaną w Białymstoku, gdzie mieszkał stale przed wojną. Jest on bratem słynnego b. właściciela cukrowni w Kijowie, p. J. Hepnera, i bliskim krewnym tuł. sędziwego działacza sjonistycznego p. Wolfa Hepnera.

*

„Władze przeciw akcji konsumentów prądu elektrycznego”...

Pod takim tytułem „Gazeta Warszawska” (Nr. 298) donosi o znamiennych zajściach w Piotrkowie.

„Przed 7 miesiącami padło w Piotrkowie Trybunalskim, popularne dziś już w całej Polsce hasło strajku konsumentów prądu elektrycznego, strajku, mającego na celu zmuszenie elektrowni Belgijskiego Tow. Elektr., Sp. Akc., do obniżenia cen prądu z 95 gr. za kw. godz. na 50 gr., oraz anulowanie opłat za liczniki. Dziś, po siedmiu miesiącach, w akcji konsumentów zaszedł nieoczekiwany zwrot. Czynniki rządowe nie ograniczyli się tylko do zatwierdzenia iluzorycznej obniżki opłat za zużycie prądu, ale zajęły stanowisko wobec konsumentów wręcz nieprzychylnie. W niedzielę 25 b. m. miał się odbyć w hali targowej w Piotrkowie ogólny wiec konsumentów. W ostatniej chwili, na skutek interwencji dyrektora elektrowni, Majznera, województwo łódzkie cofnęło zezwolenie na wiec, a przybyła w liczbie około 2.000 publiczność, rozpuściła policja”...

*

W Warszawie powstaje wyjątkowo ciekawe stowarzyszenie — w postaci spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, — które ubezpieczać będzie mieszkańców od wypadków płacenia kar administracyjnych.

Taka firma istnieje w Paryżu, gdzie również wprowadzone są mandaty doraźne za wszelkiego rodzaju przekroczenia przepisów porządkowych.

Ubezpieczony opłacać będzie składkę i otrzyma zwrot zapłaconej kary za wadliwe przechodzenie jezdni, za pomyłki w jeździe samochodowej i t. p.

Niezawodnie, projekt ten zainteresuje również naszych białostoczan.

*

Z chwilą wprowadzenia opłat 50—groszowych na rzecz bezrobotnych od osób, przebywających w restauracjach po północy, jest możność stwierdzenia, jak wygląda nocne życie Białostoku, w pewnym przynajmniej zakresie. Miasto nasze, liczące bez mała 100 tysięcy mieszkańców, posiada sześć restauracji, czynnych do godz. 3 w nocy. Od 1 do 23 b. m. zainkasował Magistrat 569 zł., to znaczy, że podatek na walkę z bezrobociem zapłaciło 1138 osób.

Przeciętnie więc każdodziennie spędzało czas po północy w restauracjach 49 osób, a więc jedna osoba na 2 tys. mieszkańców.

W porównaniu z latami ubiegłymi jest to bardzo mało.

*

Roboty przygotowawcze do budowy na cmentarzu wojskowym w „Zwierzyńcu” pomnika żelazo—betonowego ku czci poległych w walkach o Niepodległość postępują szybko naprzód. W ciągu ostatnich tygodni przygotowano miejsce, na którym ma stać pomnik; wycięto i wywieziono drzewa, przeniesiono niektóre mogiły. Poza tym przygotowano deski, z których zbudowany zostanie szkielet pomnika. Robotami pomnika kieruje p. inż. Gładysz. Prezes Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów, które buduje pomnik, ks. dziekan Chodyko, zamierza zwrócić się do organicy z prośbą o doraźną pomoc, która by pozwoliła na uporządkowanie całego cmentarza.

*

Jak zapowiedział min. Michałowski w swej mowie, pierwotnie przewidziany termin wejścia w życie nowych przepisów w palestrze przesunięty został o jeden miesiąc. Nowy dekret o palestrze, który ogłoszony zostanie w dniach najbliższych, wejść ma w życie 1 listopada b.r.

W związku z tem młodzi prawnicy w Białymstoku czynią starania o przyjęcie ich w poczet aplikantów adwokackich.

Sprawa ta natrafia na trudności, gdyż patronem aplikanta może być tylko adwokat z co najmniej 5-letnią praktyką. Poza tym każdy patron może mieć tylko jednego aplikanta.

*

Komisarz Rządowy rozesłał do naczelników kierowników magistrackich wydziałów okólnik, wzywający do bezzwłocznego wydania zarządzeń, ab wszelkie zakupy, dokonywane dotychczas bezpośrednio przez zarządy poszczególnych instytucji, uskuteczniane były, bez względu na charakter i wysokość sumy wydatku, tylko przez wydział gospodarczy. Ponadto zamówienia na roboty i zakupy na sumę ponad 30 zł. wymagają zgody Komisarza.

*

Magistrat wystąpił do Zarządu Wodociągów z wnioskiem doprowadzenia wodociągu do boiska sportowego do „Zwierzyńca”, celem uruchomienia natrysków, umywalni i t. d.

Za zużycie wody będzie pracował Miejski Komitet P. W. i W. F., a Magistrat gwarantuje pewne minimum zużycia wody.

*

Ogłaszając przetarg na dzierżawę i urządzenie bekoniarń, Magistrat dołączył do warunków przetargu urządzenie przez dzierżawcę wytwórni sztucznego lodu, przy czem cena lodu nie będzie przekraczać 3 groszy za 1 kilogram.

Dotychczas Białystok korzystał z lodu rzecznego, a więc zanieczyszczonego, którego nie można było używać o napojów. Sztuczny lód można będzie używać bez obaw do wszystkiego.

W BIAŁYMSTOKU...

W mieście naszym ukazała się w ub. tygodniu jednodniówka partji „Bund”, w języku żydowskim, p. t. „Białystoker Waker”.

Artykuł wstępny jednodniówki kieruje swoje ostrze przeciwko mianowaniu Komisarza Rządowego i domaga się niezwłocznego rozpisania wyborów do Rady Miejskiej. Autor przyznaje, że poprzednia Ra-

da Miejska mało zdziałała: wygląd zewnętrzny miasta nie uległ poprawie, bruki nie zostały uporządkowane, stan szpitalnictwa pozostał na poziomie z przed pięciu laty.

Inny artykuł omawia stosunek partji Bundu do ogólnozwiązkowego komitetu do spraw elektryczności i zapowiada, że partje Bund i PPS, nie mając zaufania do tego komitetu, utworzą wkrótce swój własny komitet, który będzie walczył o tańsze światło elektryczne.

Wreszcie z artykułu „Dlaczego Bund nie stanie do wyborów do Gminy Żydowskiej” wynika, że białostocki komitet partji postanowił nie brać udziału w kampanji wyborczej do Gminy Żydowskiej, ze względu na postanowienia ordynacji wyborczej, zapewniające przewagę elementom zachowawczym.

*

Jak się okazuje, na terenie naszego województwa poza dominującym wyznaniem rzymsko-katolickim, posiadającym 261 parafij, 6 filij i 8 klasztorów, istnieje jeszcze 16 wyznań i sekt, a mianowicie:

- 1) Wyznanie katolickie wschodnio-słowiańskiego obrządku (5 parafij),
- 2) Wyznanie prawosławne (63 parafje, 24 filje, 1 klasztor),
- 3) Wyznanie ewangelicko-augsburskie (5 parafij i 3 filje),
- 4) Wyznanie ewangelicko-reformowane (1 parafia, 1 filja),
- 5) Wyznanie ewangelicko-luterańskie (1 parafia),
- 6) Staroobrzędowcy (8 gmin),
- 7) Mahometanie (2 gminy),
- 8) Wyznanie mojżeszowe (69 gmin wyznaniowych),
- 9) Polski Kościół Narodowy (4 parafje),
- 10) Marjawici (1 parafia i 1 filja),
- 11) Baptyści (5 zbiorów),
- 12) Ewangeliczni chrześcijanie w duchu apostoelskim (1 gmina),
- 13) Adwentyści dnia siódmego (2 zbory),
- 14) Badacze Pisma Świętego (niezorganizowani)
- 15) Misja ewangelicznych chrześcijan Jakonin-ka-Jaroszewicza (1 gmina),
- 16) Misja Barbikańska krzewienia chrześcijaństwa wśród Żydów (1 misja).

*

Drugi kwartał r. b. był u nas w Białymstoku, jak się okazuje, niezwykle obfitym, pod względem zawierania małżeństw.

Pomimo ciężkich czasów, ludziska nakładali na się okowy małżeńskie, wychodząc z założenia, że we dwójkę jakoś łatwiej będzie przetrzymać ciężkie czasy.

I tak małżeństw wyznania rzymsko-kat. zawarto — 63; ewangelickiego — 3; prawosl. — 5; mojżeszowego — 106; razem — 177; w tem mieszanych: ewangelik z katoliczką — 1, prawosławny z katoliczką — 1 i prawosławny z ewangeliczką — 1.

*

Staraniem Rady Grodzkiej BBWR i Okr. Związku Legionistów w Białymstoku odbędzie się w bieżącym miesiącu akademja konstytucyjna z udziałem wicemarszałka Sejmu p. Stanisława Cara i posła p. Jana Walewskiego.

*

W Białymstoku, jak się dowiadujemy, organizuje się związek b. wojskowych, którzy służyli w I-ym

korpusie Wojsk Polskich gen. Dowbór-Muśnickiego. Na czele komitetu organizacyjnego (na miasto i województwo) stanął prezes zarządu białostockiego oddziału Zjednoczenia Kolejowców Polskich, p. Edward Żyznowski.

*

Pod przewodnictwem wice wojewody białostockiego p. Michałowskiego odbyło się w tych dniach zebranie przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, zwolane przez Zw. Obr. Kr. Zach. Uchwalono zorganizować w dniach od 12 do 19 bm. tydzień pod nazwą „Pogotowie społeczeństwa polskiego wobec zabójczości Niemiec”. Protektorat honorowy nad Tygodniem Z. O. K. Z. zaoferowano p. Woj. Kościłkowskiemu.

Zjazd straży pożarnych okręgu białostockiego.

Związek Straży Pożarnych okręgu białostockiego zwołuje na 16 października r.b. zjazd, połączony z zawodami strażackimi. Program zjazdu jest następujący:

Godz. 8 — zbiórka oddziałów straży i delegacji na placu B. O. S. O., Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 52, (daw. Lipowa); godz. 8.30 — złożenie raportu komendantowi zjazdu; g. 8.45 — wymarsz oddziałów i delegacji na Rynek Kościuszki; g. 9.15 — złożenie raportu przez komendanta zjazdu władzom korporacyjnym; g. 9.45 — wymarsz do kościoła na nabożeństwo; g. 10.45 — złożenie raportu przez komendanta zjazdu władzom administracyjnym; g. 11 — złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, podpisy straży białostockiej i defilada; g. 12—13 — przerwa obiadowa; g. 13 — rozpoczęcie zawodów na placu B.O.S.O., ul. Marsz. Piłsudskiego 52.

W okólniku, skierowanym do zarządów straży pożarnych okręgu białostockiego, a wzywającym wszystkie straże okręgu do udziału w zjeździe, Zarząd Związku podkreśla, że od wrażenia, jakie strażactwo okręgu białostockiego wywrze na przedstawicielach władz państwowych i samorządowych, zależeć będzie pozycja społeczna organizacji strażackich, którą sobie na przyszłość mają one zdobyć i trwale umocnić.

Zjazd straży pożarnych okręgu białostockiego musi więc wypaść imponująco.

Trzeba dowieść, że strażactwo naszego okręgu stanowi wielką i zwartą organizację.

POSKROMIENIE „HAŁAŚNIKÓW“...

Nowe prawo o wykroczeniach, karalnych przez władze administracyjne, przewiduje możliwość pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy nie liczą się z porą i otoczeniem, powodują niepotrzebne hałasy. Na mocy wspomnianych przepisów pociągani być mogą do odpowiedzialności: hałaśliwi lokatorzy, dokuczliwi sąsiedzi, szoferzy, nadużywający sygnałów, itd. Sprawa ta ma być w najbliższym czasie uregulowana instrukcjami dla władz administracyjnych i policji.

W ŚWIELE REFLEKTORA.

Prawo dżungli.

Po dwunastu latach owocnej pracy przeszedł na emeryturę Monsieur de Varsovie — kat Rzeczypospolitej.

W ciągu pierwszych sześciu dni po jego dymisji na miejsce jego zgłosiło się przeszło 50-ciu kandy-

datów, wśród nich zaś kilku z wyższymi wykształceniem. Niewątpliwie oferty tych ostatnich zdobędą pierwszeństwo. Wprawdzie zwykły rzeźnik spełniałby funkcje kata z większą wprawą, ale doktor filozofii, czy praw, w myśl ustawy o służbie państwowej, dystansuje go kwalifikacjami.

Czytamy to spokojnie, wprawdzie z uczuciem niesmaku, lecz przecież nie z taką zgrozą, z jaką przyjelibyśmy podobne wiadomości przed wojną.

Prostu otrząskaliśmy się z drapieżnością otaczającego nas świata. Motyw zdobycia pracy, zdobycia kawałka chleba usprawiedliwia obecnie wszystko. Z niebywałą jawnością, z podniesionym czołem i z wyszczerzonymi kłami walczy człowiek o swoje prawo do życia, a walczy nie przepierając w środkach.

Prawo dżungli...

Na peryferjach miasta, na targowiskach, w rzeźniach, w fabrykach — kastet, nóż i rewolwer mają niczem nieskrępowane prawo głosu.

Zacięta wojna wre również w biurach, w urzędach, w szkołach. Tu wprawdzie rzadziej rozlega się huk brauninga, lecz zęby i pazury nie próżnują. Intryga, denuncjacja, oszczerstwo działają równie skutecznie, jak łom żelazny czy kastet, a walka jest bezkompromisowa i równie jawna.

Oczywiście walka o byt trwa odkad świat istnieje. Odkad jednak pamiętamy, nigdy nie przybierała tak jaskrawych form. W klasach uboższych tłumila ją religia i policja, u wyższych — etyka i poczucie godności. A przecież i wówczas nie brakło głodnych i pokrzywdzonych. W społeczeństwie jednak tak silnie ugruntowany był wstręt do barbarzyństwa, że objawy, od jakich się roi dziś codzienny biuletyn z olbrzymiego pola walki, należały do rzadkości.

Dziś opinia publiczna, dziś każdy z nas, jeżeli nie godzi się z prawem dżungli, to w każdym razie ocenia jego powszechność, liczy się z niemi i jakże często je usprawiedliwia.

Staliśmy się drapieżni.

Dlatego stać nas na wyrozumiałość dla tych 50-u ofert, ofert ludzi ubiegających się o „posadę” kata, o możliwość zarabiania stryczkiem bodaj na kawałek chleba...

Krwawe żniwo światowej rzezi...

Nowe cyfry, które mrozą krew w żyłach.

Ile istnień ludzkich pochłonęła ostatnia krwawa rzeź świata?

Zazwyczaj odpowiadają na to:

— 10 milionów.

Znany statystyk L. Hersz, profesor Uniwersytetu w Genewie, ogłosił jednak ostatnio nowe cyfry strat ludzkich, które wielokrotnie przewyższają wszystkie nasze dotychczasowe pojęcia o ofiarach wielkiej wojny.

A więc: ogólna liczba zabitych na polach walki wynosi blisko 13 milionów.

Ale tych 13 milionów żołnierzy — to dopiero część krwawego żniwa. Prócz nich wojna pozbawiła życia miliony ludności ogólnej, wzmagając kolosalnie śmiertelność we wszystkich krajach świata, tak wojujących, jak i neutralnych. Nieodłączni towarzysze dotychczasowych wojen — różne epidemie — zdiesiątkowały już nieraz ludność, szerząc spustoszenie wśród najszerszych mas, wśród starców, kobiet i

dzieci. Ale tyfus, cholera, dżuma, które tylekrotnie już w ciągu wieków nawiedzały ludność, nie mogą ani nawet w części równać się z tym krwawym żniwem, które w czasie ostatniej wojny pozostawiła największa epidemia w historii świata — t. zw. hiszpanka.

Właściwie niesłusznie nazywano ją „hiszpanką” bo straszna ta choroba (influenca) przysła do nas nie z Hiszpanji a z Ameryki, skąd rozniosły ją po całym świecie wojska tamtejsze. Z Hiszpanji rozeszła się tylko wieść o tej nowej epidemji (bo w państwach wojujących cenzura nie dozwalała o niej pisać) i stąd nazwano ją „hiszpanką”.

Spustoszenie, jakie ona wywołała na świecie, jest ogromne.

Najwięcej ofiar pochłonęła w Azji. W Indiach zginęło od niej, według oficjalnych danych, blisko 9 milionów ludzi.

W Europie skosiła również niemało istnień ludzkich: dwa i pół miliona!

Na całym zaś świecie pochłonęła „Hiszpanka” 5 milionów ofiar...

13 milionów na frontach! 15 milionów zabrała „hiszpanka”.

To jeszcze nie wszystko.

Głód, chłód, nędza, żywienie się różnymi trującymi namiastkami — stworzyły doskonały grunt dla rozwoju wszelkich chorób.

Choroby, które w normalnych, pokojowych czasach dają się też mocno we znaki szerokim masom ludności pracującej, wzmogły się wielokrotnie, a zwłaszcza choroba proleteriata — gruźlica.

Nie można dokładnie obliczyć ofiar wszechświatowej wojny, bo cały szereg państw nie rozporządza odnośnymi cyframi. Ale te, które są, które częściowo wyżej podaliśmy, zliczone razem, dają sumę, która grozą powinna przejąć każdego:

Blisko 42 milionów istnień ludzkich wytraciła bezpośrednio lub pośrednio ostatnia wojna.

13 milionów na frontach, blisko 30 milionów wśród ludności cywilnej...

Mówimy: ostatnia wojna... Ale czy z pewnością ostatnia? Tak zapewniali kiedyś politycy, prowadzący wojnę. Dziś zapomnieli zupełnie o swoich fałszywych i kłamliwych od samego początku obietnicach. Dziś gotują oni, albo ich następcy, nowe wojny, nowe spustoszenia. Spustoszenia tak olbrzymie, tak straszne, że błędnie wobec nich krwawe żniwo światowej rzezi.

Nowy niszczycielski wynalazek Niemiec.

Paryż, Wielki tygodnik „Cyrano” zamieszcza sensacyjne szczegóły o nowej bombie niemieckiej, posiadającej właściwości topienia pancernej stali, a to dzięki temperaturze 2.500 stopni, która osiąga przy uderzeniu.

Niemcy w największej tajemnicy konstruują armaty małego kalibru dla łodzi podwodnych, i aeroplanów, przy czem armatki te wyrzucać będą pociski topiące pancerze stalowe.

Tygodnik zapytuje p. Hendersona i „Swoich dobrych przyjaciół angielskich”, co myślą o tej nowej broni niemieckiej, która potrafi unicestwić potężną flotylję W. Brytanji.

Prenumerujcie „Reflektor”

ZAPISKI.

— W dowództwie garnizonu białostockiego odbył się w tych dniach przetarg „in minus” na dostawę mięsa, dla wojska. Oferenci zwalczali się zaciekłe, i cena, za jaką zobowiązywali dostarczyć mięsa stopniowo spadała. Dostawę uzyskał dotychczasowy dostawca, po cenie 44 gr. za 1 klgr. zamiast 76., jak było dotąd. Zniżka wynosi więc 42 proc.

— Na stanowisko drugiego zastępcy inspektora szkolnego na powiat białostocki został mianowany ks. Piotr Skowron, pełniący dotychczas obowiązki inspektora szkolnego w Drohiczynej Poleskiej.

— Zarząd Legji Inwalidów Wojsk Polskich zwrócił się do Komisarza Rządowego p. Nowakowskiego z prośbą o nadanie koncesji na wydzierżawienie wszystkich miejsc sprzedaży wyrobów tytoniowych i gazet w Białymstoku, z tem, że Zarząd Legji wybuduje w tych miejscach estetyczne kioski, na wzór kiosku „I. K. C.” na Rynku Kościuszki.

— Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Białymstoku otrzymał pismo pana Starosty Grodzkiego, zarządzające wybory do Gminy. Do pisma załączony został kalendarz wyborczy, ustalający terminy poszczególnych czynności wyborczych. Termin wyborów wyznaczony został na 15 grudnia r. b.

— Pod przewodnictwem starosty powiatowego inż. Michałowskiego odbył się w tych dniach zjazd burmistrzów i wójtów powiatu białostockiego. Na zjeździe omówiono aktualną sprawę przejęcia egzekucji podatków komunalnych przez władze skarbowe oraz zaznajomiono się z ulgami, zapewnionemi rolnikom w ogłoszonych przez Rząd rozporządzeniach Prezydenta Rzplitej. Następnie burmistrzowie i wójtowie składali sprawozdania finansowo-gospodarcze, omawiając całokształt spraw, dotyczących życia gospodarczego miast i gmin. Przedstawiciele gmin zgłosili szereg dezyderatów w zakresie pomocy dla rolnictwa, które ucierpiało od długotrwałych ulewnych deszczów.

— Kuratorium Okręgu Szkolnego w Brześciu ni Bugiem objęło z dniem 1 października br. na obszarze województwa białostockiego agendy szkolno-administracyjne w powiatach: białostockim, bielskim, łomżyńskim, ostrołęckim, ostrowskim, sokólskim, szczuczyńskim i wysoko-mazowieckim.

— Wprowadzony podatek ryczałtowy od obrotu, pobierany od drobnych kupców i wytwórców (rzemieślników) okazał się zbyt wygórowany.

Obecnie ryczałt obliczany jest na podstawie średn. obrotu z lat 1928, 1929 i 1930, podczas gdy obroty w ubiegłym roku 1931, a zwłaszcza ostatnio uległy znacznej redukcji tak zresztą wielkiej, że nawet obniżenie stopy oprocentowania z 2 do 1 procent nie daje żadnych wyników i ułatwień. Organizacje rzemieślnicze z Radą Izby Rzemieślniczych na czele wystąpiły do rządu w sprawie obniżenia podatku ryczałtowego. Zażądano zniżki o 1/3. Jak się dowiadujemy, sprawa jest obecnie przez ministerstwo rozpatrywana pod przychylnym kątem widzenia. Należy już w najbliższych dniach oczekiwać w tej sprawie okólnika Ministerstwa Skarbu, obniżającego wymiar podatku ryczałtowego.

— W wyniku ostatniej konferencji u p. Inspektora Pracy, przy udziale przedstawicieli władz administracyjnych, delegatów pracodawców i pracowników fryzjerskich, postawiono stronom ultimatywne warunki, do których muszą się strony zastosować, w prze-

ciwnym bowiem razie wkroczą władze, a mianowicie: do dnia 12 października r. obie strony uzgodnią i podpiszą cenniki, oraz cennik płac i przedłożą Inspektorowi Pracy do zatwierdzenia.

— Ustawa o ochronie lokatorów z dnia 7 listopada 1931 r. wstrzymuje eksmisje sądowe z mieszkań jedno i dwuizbowych, zajmowanych przez bezrobotnych i lokatorów od 1 listopada do 31 marca 1933 r. włącznie. Związek lokatorów wobec obecnego kryzysu gospodarczego czyni starania u władz o rozszerzenie ustawy o ochronie lokatorów również do mieszkań większych — do 3 pokoi włącznie.

Komunikat.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Białostockich zawiadamia niniejszem swoich członków, że radca prawny Syndykatu p. mecenas Bronisław Gruszkiewicz powrócił z urlopu i wznowił przyjęcia członków Syndykatu w sprawach dziennikarskich.

Anegdotki białostockie

ETYKA TALMUDU.

Pan Jozske Szafirlicht, młody a solidny literat białostocki, spotyka swego znajomego — też literata, pana Mojżesza Polismachera.

— Dzień dobry, chawer Jozske! Co słysząc nowego u pana?

— Co nowego? Mam zamiar się ożenić.

— Z kim?

— Z jedną... Jadwigą Inkasencą...

— Co? Z gojką?

— Tak, no to co?

— Jakto, no to co? Dlaczego nie z żydówką?

— Po co? Ożenie się z żydówką, to w miesiąc po ślubie już ją boli wątroba i serce, i już ma do czynienia z nerkami i zaraz musi jechać do Karlsbadu albo do Krynicy... I ja wiem — co jeszcze?...

— No dobrze, a jak jest z gojką?

— Z gojką? Co mnie to obchodzi? Niech ją cholera weźmie!

AKURAT INACZEJ.

— Panie Kalman, powiada p. Ajzik — jak panu nie wstyd? Podobno pana przedwczoraj, pijanego, wyrzucili z „Akwarjum“ kelnerzy.

— Bezczelne kłamstwo!.. — woła z oburzeniem p. Kalman. — Po pierwsze, to nie z „Akwarjum“, a z „Ritz'u“; po drugie — nie przedwczoraj, a dwa miesiące temu; po trzecie — to nie ja byłem pijany, tylko kelner, a po czwarte — to mnie wcale nie wyrzucili, tylko ja sam spadłem ze schodów!

NA ULICY WERSALSKIEJ.

Panna Sala i pan Moniek, spacerują sobie wieczorem po chodniczku ul. Wersalskiej, za parkiem wojewódzkim.

W pewnym momencie przechodzą koło rynsztoku, z którego unoszą się niezwykle przykre zapachy,

Moniek rzuca lekką, ale znaczącą uwagę:

— Ach, jak tu czuć!

Na to panna Sala, pobłażliwie:

— Panie Moniek, niech się pan nie tłumaczy. „KAWAŁ“ „JUTRZENKI BIAŁOSTOCKIEJ“.

— Syn pański?

— W Choroszczy.

— Co? Jaki smutny wypadek?

— O nie, Czytywał prez kilka lat od deski do deski kilka politycznych pism warszawskich i białostockich i oto rezultat.

Restauracja „EUROPA“

ul. Marsz. Piłsudskiego 34

p. k. Witolda Ciołkiewicza

OBIADY — ŚNIADANIA — KOLACJE

Obiad z 2 dań—1 zł.

Kuchnia prowadzona jest pod kierownictwem fachowca kulinarii.

Wódki, likiery, piwo i wszelkie napoje chłodzące po cenach tanich.

Codziennie R A D J O.

Proszę o odwiedzenie mego zakładu i przekonanie się co do jakości dań i przystępnych cen.

Z poważaniem W. CIOŁKIEWICZ.

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA

„RITZ“

Dyrekcja Paweł Sadowski

Białystok, Kilińskiego 2 tel. 11-60

Z dniem 1-go października r. b. występy nowozaangażowanych artystów rewjowo-kabaretowych, zagranicznych i krajowych. Węgierski salonowy duet taneczno-śpiewny

ARIZONA

M—lle Królikowska subretka-wodewilistka, P. Olśka tancerka solistka, Nowozaangażowane girls

SEKSTET SALONOWY KWART—FIDLER

Obfity bufet. Pierwszorzędna kuchnia pod bezpośrednim kierownictwem P. Sadowskiego

Wielki wybór win i wódek firm zagranicznych i krajowych.

Ceny trunków i potraw z dniem 1-go bm. znacznie niższe

Co niedziele i święta Five—o—klock. Wejście bezpłatne

Z poważaniem DYREKCJA.

CENY OGŁOSZEŃ (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str.—90 gr., na ostatniej—70 gr. W tekście—zł. 250 za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń 2-szpaltowy.

Wszystkie komunikaty instytucyj prywat. i społecz. w tekście podlegają opłacie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: ANTONI SOJKO.

Drukarnia „Technograf“ w Białymstoku, Sienkiewicza 20.